Zamyślenia

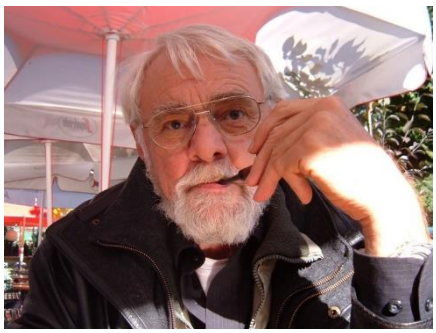

Fot. Andrzej Dębkowski

„Fraza” – jubileusz 30-lecia

W tym gąszczu spraw szczególnych, jeżeli chodzi o kulturę w naszym kraju, w gąszczu codziennych kłopotów i dewiacji polityki państwa na tym polu, kwartalnik Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego przy Uniwersytecie Rzeszowskim, szczęśliwie przetrwał do dziś. Trzeba wiedzieć, że pismo od początku redagowane jest społecznie, zaś jego skromne dochody przeznaczane są na wydawanie nowych numerów. Ta projekcja istnienia czasopisma w przyszłość nieco mnie zaskakuje, gdyż będąc tyle lat na emigracji, tego rodzaju serdeczne idee nie istnieją, kiedy nie tylko redaktorzy, ale też twórcy, nieodpłatnie udostępniają swoje teksty czy ilustracje. Polski fenomen, co dostrzega Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, służąc pomocą finansową w ramach Programu Operacyjnego Promocji Czytelnictwa, nie mówiąc już o pomocy finansowej Urzędu Marszałkowskiego. Pamiętam, że z okazji 25-lecia „Frazy”, jej redaktorzy, autorzy oraz sympatycy spotkali się w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, ale z tą zarazą trapiącą nas od ponad roku, nie wiadomo jak będzie wyglądał tegoroczny, okrągły jubileusz.

Każdy jubileusz to jakby spojrzenie w „dzieciństwo” powstania literackiego periodyku, niczym rzeka w źródle. Oto przed laty bardzo młodzi wówczas tak absolwenci, jak pracownicy uniwersyteckiej polonistyki, w czasie przemian roku 1989 wspólnym wysiłkiem założyli czasopismo, które miało za zadanie spajać literackie i artystyczne zainteresowania oraz otwierać się na poszukiwania tego, co ważne w literaturze na terenie rzeszowszczyzny. Spajało wszystkich zamiłowanie do literatury, ale także wrażliwości na sztukę. To był okres poznania siebie, ale też wrażliwości przyszłych rzesz czytelników oraz odbiorców artystycznych działań twórczych. To były trudne początki, ale przyjaźń, która ich wtedy połączyła, zmogła czas niedostatku wszystkiego we wszystkim, może szczególnie na rzeszowszczyźnie. W wiele lat potem powstał reportaż o tych trudnych początkach pełnego zapału.

Kwartalnik od pierwszego numeru miał mieć nakład 500 egzemplarzy i zawierać też około 300 stron druku, a wiec format i objętość grubej książki. Redaktorzy postawili sobie szczytne zadanie, będzie to periodyk o pogłębionych zainteresowaniach łączących odległe, nieznane, ba – światowe osiągnięcie rozsianych po zakątkach ziemi uzdolnionych twórców, rzuconych na ten „drugi brzeg” i tak się dzieje aż po dzień dzisiejszy. Różnie z tym bywało, bo przecież „Fraza” od początku nie miała być przeznaczona dla masowego odbiorcy. Wiązały się z tym i nadal wiążą kłopoty finansowe, które trzeba pokonywać.

Na 25-leciu podsumowano, że własne teksty oraz dzieła plastyczne ogłosiło na łanach kwartalnika 730 osób, ale gdyby policzyć wtedy wszystkich autorów od początku pisma, byłoby ich drugi raz tyle. Nie znam statystyk za 30-lecie, ale wiem, że na jego łamach pojawiały się nasze rodzime znakomitości, ujawniające się z różnych zakątków świata, o których nikt może w Polsce nie słyszałby nigdy. Tu odbywały się systematycznie też debiutanckie fajerwerki, których potem nazwiska weszły do kanonu polskiej poezji i prozy. Dewizą pisma do dziś, czynienie świata lepszym i piękniejszym za sprawą sztuki i kultury. Ogromna zasługi wydawnicza działalność Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego położyło dla twórców z Podkarpacia zrzeszonych w związkach twórczych literatów i artystów. Od początku istnienia nigdy nie było w tej działalności tymczasowości, ale cechowało tę działalność sięganie w przyszłość i jej odkrywanie twórcze. Wiele mogłaby na ten temat powiedzieć redaktor naczelna prof. Magdalena Rabizo-Birek, a także redaktor Jan Kolski, uhonorowany nagrodą Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie właśnie za popularyzowanie i promowanie literatury emigracyjnej w polskojęzycznym świecie. Przy „Frazie” działa Rada Naukowa złożona z naukowców europejskich i światowych uczelni. Na przestrzeni tych kat zorganizowano dziesiątki konferencji. Cóż, miłość do literatury oraz sztuki scala nas, ludzi, przywracając nam samych siebie jako tak potrzebnej aprobaty w czasie, tu i teraz. Rzecz w tym, abyśmy w naszej teraźniejszości i w przyszłości pokładali nadzieję. Temu też służą redaktorzy „Frazy”, jej liczni współpracownicy w Polsce i na świecie. Dzisiaj, kiedy czasami tak trudno dożyć do wieczora, życzmy „Frazie” setnego jubileuszu i niech się tak stanie.

Kazimierz Ivosse

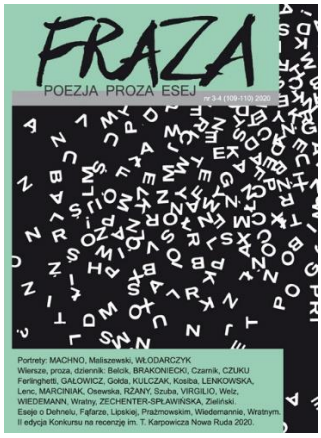

Wojciech Łęcki

Odwołany koncert

staliśmy pod kolumną pałacu
w Sannikach odwołano koncert
onieśmieleni patrzyliśmy na ten sam krzew
róży
wdzięczyła się do nas niezwykłą czerwienią
nie myślałem o żadnej delcie ud bo jedność
poczułem w równoczesnym zachwycie

krótki deszcz cud wspólnego milczenia
krople na pąku podobnym do żołędzi
krople na kwiecie podobnym do waginy
brązem maślanych oczu
nie dałaś mi wyboru

ten odwołany koncert brzmi w moich uszach
od lat nie kojarzę pianisty

* * *

niejedna noc odmawiała różaniec
na rozrzuconych po niebie paciorach

zrywaliśmy z siebie ubrania
zostawiałem tylko korale
pasowały do gwiazd i jej oczu
wolała mnie nagiego
żeby klejnoty mieć pod ręką

kiedy mrok się witał z dniem
myślałem sobie czas najwyższy
na piękny koniec świata

* * *

wyznania zapisane na piasku
zmiótł powiew aż po
kwarcowe ziarna wielokropków

przesypywała je w dłoniach
jakby ważyła swój los z moim
rzuciła potem garścią pytań

jak miałem wygarnąć wiatrowi
że się wtrącił do cudzych spraw

Motyw z Leśmiana

tak weszła do kawiarni
że rozsypałem maliny
podane do lodów

iłżeckie czary nad zatoką?

nie zwykłem znikać
jak chruśniak jesienią
lub obywać się smakiem
rozsypanych malin